

Legionista Stefan Filipiak

30 marca 2011

Afryka Północna, francuskie Maroko oraz Algieria były matczynym krajem Legii Cudzoziemskiej. To właśnie dla utrzymania francuskiego panowania na tym obszarze powstały oddziały Legii, tam powstał legendarny garnizon, serce Legii, Sidi Bel Abbès. Przewinęło się przez Afrykę wielu naszych rodaków, niektórzy na zawsze tam pozostali, czasem w bezimiennych mogiłach. Losy kilku spośród nich można odtworzyć na podstawie dokumentów i listów jakie po nich zostały.

Legia Cudzoziemska po ciężkich stratach jakie poniosła w I wojnie światowej musiała znacznie uzupełnić swoje szeregi. Po zakończeniu wojny do Legii masowo zaciągali się Niemcy oraz Austriacy, do tego stopnia ich nabór był wielki, iż w 1921 r. prawie połowa legionistów miała niemieckie korzenie. Drugą co do wielkości nacją, która zasilila Legię po wojnie byli Rosjanie, zwolennicy cara, którzy uciekali przed bolszewizmem z ogarniętej rewolucją Rosji.

Oddziały Legii zostały podzielone na pięć pułków piechoty, każdy składający się z trzech batalionów, dodatkowo powstał pułk kawalerii składający się z trzech czwartych z Rosjan. U progu lat '30 Legia liczyła około 20 000 ludzi, a jej głównym zadaniem była obrona francuskich interesów w Maroku oraz w Syrii. Plemiona Berberów w Górach Atlas inspirowani przez Rifinów, którzy atakowali z hiszpańskiej części Maroka zaczęli stanowić problem dla Francji. Podobnie Druzowie w Syrii.

Abd El-Krim, charyzmatyczny wódz Rifinów pokonał wojska hiszpańskie w Maroku i w 1925 r. zaatakował francuską część Maroka. Rifinowie byli bodajże najbardziej bitnym plemieniem wśród Berberów w Atlasie. Byli nie tylko znakomicie uzbrojeni, w tym w karabiny maszynowe i artylerię zdobytą na Hiszpanach, ale i bardzo zdyscyplinowani. Poza tym dzięki walkom z Hiszpanami wiele się nauczyli w kwestiach taktyki europejskich wojsk. Zdarzało się niejednokrotnie, iż w szeregach Abd El-Krima walczyli dezercerzy z Legii, którzy z różnych powodów uciekli. Często zajmowali się oni obsługą broni maszynowej jak i artylerii. Ci zwłaszcza byli bardzo ścigani przez oddziały Legii i nie mogli liczyć na żadne miłosierdzie. Działania wojenne przeciwko Abd el-Krimowi były pasmem ciężkich i dramatycznych walk, podczas których Legia poniosła ciężkie straty, a okrucieństwo po obu stronach było wielkie. Berberowie z wielkim upodobaniem torturowali wziętych do niewoli lub rannych przeciwników, jeśli ich nie zabijali w męczarniach to puszczali okaleczonych, oślepionych czy wykastrowanych. Jednym z legendarnych wręcz wydarzeń była obrona posterunku w Bibane gdzie 54 legionistów przez kilka dni stawiało zacięty opór setkom ata-



Listy Stefana Filipiaka

kujących z artyleria Rifienów. Nie doczekawszy się odsieczy wszyscy polegli. Sytuacja stała się na tyle poważna, iż z Francji został wysłany do Maroka marszałek Petain, bohater z I wojny światowej, który przejął główne dowodzenia. W efekcie kolejnych miesięcy walk i zaangażowania potężnych sił, Abd El-Krim musiał skapitulować w maju 1926 r. Kampania Rifeńska się zakończyła, jednak niepokoje we francuskim Maroku trwały.

Walki przeciwko plemionom berberyjskim trwały w Środkowym Atlasie aż do 1933 r, kiedy to ostatecznie zostały stłumione. W tych wydarzeniach brali udział również Polacy.

Jednym z tych marokańskich bohaterów był Stefan Filipiak. Urodził się we wsi Niesłusz pod Koninem w Wielkopolsce, tam też wrócił w 1938 r. po zakończeniu służby w Legii. Szukając śladów polskich legionistów dotarłem do artykułu „Bezimienni bohaterowie” z Kuriera Poznańskiego z czerwca 1938 r., w którym opisane zostały w skrócie losy Filipiaka. Jednak o wiele ciekawszą część jego losów stanowią listy, które pisał do swojego znajomego w Poznaniu między 1932 a 1936 r., do których udało mi się dotrzeć. Historia tych listów jest zresztą dość ciekawa. W Polsce międzywojennej podejmowano liczne próby mające na celu utrzymywanie bliskiego kontaktu z Polakami w Legii, państwo polskie wspierało i inicjowało takie działania chcąc w polskich legionistach utrzymać miłość do ojczyzny i nakłonić ich do powrotu po Legii do Polski. W ten sposób, poznaniak, Józef Michalski zaczął korespondować ze Stefanem Filipiakiem.

Stefan Filipiak, ur. 1901 r., mle 7194 służył w Legii 15 lat, opuścił szeregi Legii 7 marca 1938 r. w Fezie, gdzie stacjonował jego macierzysty 3 REI, odznaczony był Medaille Militaire oraz Medaille Colonial za Maroko.

W styczniu 1932 roku w pierwszym liście do swojego nowego znajomego w Poznaniu pisał m.in. (...) pochodzę z kaliskiego, z Konina, mam 31 lat i za rok spodziewam się być już w cywil, tutaj mam funkcję kaprała. (...) Powiem Panu prawdę, że mi się ogromnie przykrzy i chce jak najprędzej skończyć służbę i iść do cywila. Ja żadnego gimnazjum nie skończyłem tylko szkołę elementarną, a z Polski wyjechałem w roku 1917(...).

W kolejnym liście z lutego 1932 r. Stefan Filipiak opisał swoją motywację wstąpienia do Legii. Gdy byłem jeszcze w Polsce to już miałem ochotę wstąpić do Legionów Polskich w 1917 r. Ale moja ciotka była temu na przeszkodzie i mi nie pozwoliła bo byłem jeszcze za młody, więc korzystając z tego, że wyjechałem zagranicę i wtenczas pozbyłem się ciotki. W tej fabryce co pracowałem we Francji był dyrektor co też był poprzednio w Legii jako oficer i tak mi w głowie namieszał, że i ja się zapisałem. Ale proszę Pana nie tak jak on opowiadał, że będzie to służba policyjna, tutaj było zupełnie inaczej. Legionista tutaj musi wszystko umieć zrobić, wybudować post czyli fort, potem baraki, i to wszystko z kamienia jaki znajdzie górach Dużego Atlasu. Potem musi umieć gotować, umieć prac, być rzeźnikiem, piekarzem i w ogóle jakie tylko rzemiosło jest konieczne to musi się legionista na tym znać. Proszę też nie zapominać, iż musi też drogi budować, góra jakie stoją przed nim musi przebić i przejść się sobie zrobić. Jak mówi przysłowie – skały nam zagradzały drogę więc usunęliśmy skały i przeszliśmy. W ogóle służba w Legii nie jest lekka, ten co chce wysłużyć to musi zęby zacisnąć i wytrzymać bo innej rady nie ma. Co do wynagrodzenia

Bezimienni bohaterowie

Motto: Polak, chociaż stąd młodszy narodami słynny,
Ze bardziej niśli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawsze rzuć się, puścić się w kraj świata
W nędzę i poniewierkę przeżyć długie lata,
Walczyć z ludźmi i z losami, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.
(Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz“)

Na całym szerokim świecie, w dalekich ostępach Afryki, w puszczy Brazylijskiej, w różnych legiach cudzoziemskich, w wielkich przemysłowych miastach Stanów Zjednoczonych, słowem wszędzie, gdzie tylko noga ludzka postać może, spotkacie tych, o których tak pięknie powiedział Wielki Wieszcz.

Jest ich, jak oficjalna statystyka wykazuje, około 8.000.000 poza granicami Rzeczypospolitej i oni właśnie, zaznajamiają świat z tymi cechami ducha i charakteru polskiego, który stanowi o naszej zbiorowej duszy narodowej.

Większość z nich nie danym jest im, aby wrócić do kraju.

Z jednym z takich bezimiennych bohaterów zetknął mnie przypadek, skorzystałem z tego, by zeń wydobyc krótkie opowiadanie o dziejach jego życia.

Za młodu opuścił strony rodzinne i wartkie koleje losu rzuciły go w szeregi Francuskiej Legii Cudzoziemskiej w Afryce. W szeregach tych przemierzył bezkresy Maroka (Maroka), gdzie przez lat dziesięć był szeregowcem, a w końcu przez lat pięć kapralem.

O jego zasługach dla przybranych szwagierów niech najlepiej świadczy podane niżej, w tłumaczeniu na język polski, wydane mu świadectwo:



Stefan Filipiak

„LEGIA CUDZOZIEMSKA
3-ci Pułk Cudzoziemski.

Świadectwo dobrego prowadzenia.

Pulkownik Mantoz, komendant 3-ciego Pułku Cudzoziemskiego, zaświadcza, że kapral Filipiak Stefan, urodzony 15 lipca w Koninie (powiecie) w Polsce, podczas całego czasu pozostawania pod naszymi sztandarami prowadził się dobrze i bezustannie pełnił służbę z honorem i wiernością.

Fez, 7 marca 1938.

Médaille Colonial, Diplome du Maroc i przed paru dniami — Médaille Militaire.

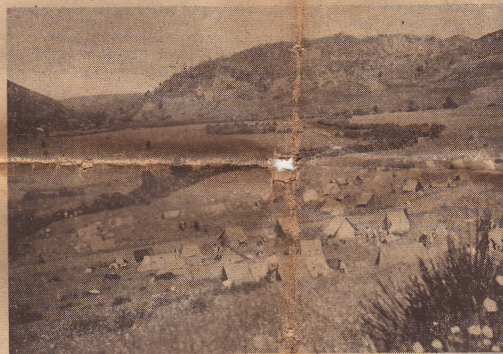
Chociaż wszyscy wiemy, że Polak wszędzie i zawsze pełni swą służbę — dla swoich, czy też dla obcych szczerze

i z honorem, a Wielka Francja stąd nie miała możność o tym się przebieżać za czasów Napoleońskich, tonał, gdy się spotka jednego z nich, cełduje się i wypienia dumą.

F. Stefan Filipiak z tęsknoty oczekując powrócił do kraju, choć raz pisał do Francuskiej, należałoby ocałować służbę przykladnego legiochciał mu dać dożywotnie utrzym

Wysłużony legionista zamieszkał w rodzinnej wsi Niestusz, w powiecie konińskim.

Konin, w czerwcu.
Józef Prus Wiśniew



Odpoczynek pułku Legii Cudzoziemskiej

Seanse 5 - 7 - 9

Od jutra, niedziel 19 czerwca

FILM TYSIĄCA PRZYGÓD W DZUNGŁACH INDI

KALA NAG

w/g słynnej powieści R. KIPLINGA

W rolach głównych: 12-letni Hindus SABU i słoń-obrzym IRAVATI

Czar i egzotyzm krajiny Maharadów — Zdumiewające sceny polowań w dżungli

DZIŚ w -OBROT- po raz ostatni „GENIALNY LEKARZ CZY PRZESTĘPCA“

Dobroć londyńczyków

Jedno z pism londyńskich zamieściło niedawno zdjęcie z uroczystości weselnych jednego z lordów angielskich. Na fotografii uwidoczniono przypadkowo skromnie ubraną dziewczynkę, lat około 5-ciu, która z drugimi przyszła popatrzeć na przepych ślubnego orszaku i zachwyconym wzrokiem spogląda na suknie pani młodej. Londyńczykom tak spodobała się postawa dziecka, że redakcja pisma zasypana została tysiącem listów z prośbą o podanie adresu niemej adoratorki weselnego przepechu. Jak stwierdzono, była to córka pewnego szofera. Odtąd dziecko otrzymuje codziennie liczne paczki z lalaczkami i zabawkami, a jedna z pań, która należała do orszaku ślubnego, podarowała dziecku sukienkę z tego samego materiału, z którego zrobiona była suknie pani młodej. Wzruszająca jest ta prawdziwie dickensowska dobroć Londyńczyków.

Seanse 5 - 7 - 9

Dziecko połknęło samo

Różne już przedmioty przeważnie dziecku polski, nie po raz pierwszy, ale, co dziwne, nie po raz pierwszy. Chodzi tu oczywiście nie o Mercedes czy innych Rolle Rolly, ale o metalową zabawkę dziecięcych, opływowych liniach, przez pewną duńską dziewczynkę, bawie szkolnej w Kopenhadze. Do podziwu nad pięknym cackiem, które szeroko usta i w chwili rozstania wywołanego zadumą nad nieoczekiwanym szczęściem, połknęło samochód. Dniem opływowym, przedmiot przeważnie, przedmiot pokarmowy i p dniach, przy pomocy czołobny rycerz, szedł naturalną drogą.

APOLLO

Jutro w niedzielę, 19. bm. o godz. 3 po poł. po raz ostatni film mocnych wrażeń Sensacja w największym stylu

Genialny lekarz czy przestępca?

W rolach głównych: Erle Hardy

Jedynie KREM I PUDER **THO-RADIA** zapewniają zdrową i piękną cerę SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

Bezimienni Bohaterowie, Kurier Poznański 1938



Kamp Haut-Aghrif, sierpień 1931. Pościg za wrogiem

to na 5 lat służby dostaje każdy tak zwane primy 1500 franków, a po roku służby dostaje 42 franki na 15 dni, po 3 latach 52 franki. Są tacy co robią nawet 15 lat i nawet więcej(...)W polu legionista musi wytrzymać wiele, jeżeli batalion maszeruje to robą po 40 kilometrów, jak przyjdą na oznaczone miejsce to musi stawiać pałatki i starać się o wodę i drzewo, czasami jest bardzo daleko 5 lub 8 kilometrów, jak przychodzi noc to legionista musi iść na wartę 2/2 godziny i na drugi dzień o 3 rano pobudka i znowu marsz i tak czasem trwa taka kolona czyli marsz 7 i 8 miesięcy(...) w liście Filipiak poruszał również sprawę korespondencji z dziewczętami, jak można wywnioskować prosił swojego znajomego o umożliwienie takiej korespondencji w kontekście spodziewanego powrotu do Polski i szukania przyszłej towarzyszki życia. Nic jednak z tych zamiarów nie wyszło. Otrzymywane polskie gazety były dla Filipiaka wielką radości i ich lekturę sobie bardzo cenił.

O trudach służby w Atlasie i pilnowania porządku pisał w marcu 1932 ze swojej placówki w Haut-Aghrif par Tadla (...)Tutaj w naszych okolicach deszcze padają od 4 tygodni bez przerwy, cała komunikacja została przerwana, tylko Arab przywozi nam pocztę na koniu, ale co do prowiantu to musimy czerpać z tych zapasów co zrobiliśmy w zeszłym roku. Los naszych ludzi jest opłakany, muszą brodzić po kolana w błocie, a nocy na wartę idzie każdy po 4 godziny. (...) miejscowości zajęte przez wojska francuskie muszą być dobrze pilnowane, żeby wróg ich powrotem nie odebrał. (...)

W innym liście z kwietnia 1932 r. kapral Filipiak wspomina o innych Polakach służących wraz z nim (...) Pyta Pan czy w mojej kompani służą Polacy. Owszem jest ich nawet sporo. Prawie wszyscy Polacy co pracowali we Francji przyjeżdżają do Legii. Nie wiem czy tak źle jest naprawdę w Polsce? Bo tak wszyscy straszą, że takie marne zarobki i bezrobocie, ale ja myślę, że gorzej jak tutaj to chyba nie będzie. Prawdopodobnie niedługo mamy iść w wysokie góry jakie sterczą przed nami pokryte śniegiem. Już przyszły trzy bataliony Tira-



Maroko, sierpień 1931. Pościg za wrogiem

jerów (Strzelców) Marokańskich. Nie wiem co za skarby mają w tych górach Francuzi. Już mają tyle obszaru zajętego, że nawet nie mają dosyć ludzi do obsadzenia, a jeszcze im mało. (...)

W czerwcu 1932 r. kapral Filipiak znalazł się w akcji przeciwko Berberom. (...) poszliśmy w pochód za Arabami. Nasz batalion poszedł 45 kilometrów naprzód, poszło nam dość szczęśliwie bo dotychczas nie ma żadnego zabitego ani rannego. Tylko jedno co jest dla nas ciężkie to brak wody (...) każdy dostaje 1 litra wody na dzień. (...) Działania jakie prowadził 3 Batalion 3 REI w którym służył Stefan Filipiak polegały przede wszystkim na tworzeniu nowych posterunków i budowaniu dróg dojazdowych. W tym też czasie, 1 czerwca 1932 r. awansował na Caporal Chefa, Filipiak sugeruje iż taki awans traktowany jest przez Legie jako zachęta do pozostania w szeregach i przedłużenia kontraktu.

Z końcem 1932 r. Filipiak powrócił do Garyville w Algierii, i podjął służbę w 1 RE w 2 Kompanii, skąd napisał kolejny list w grudniu. Garyville to mała wioska położona na granicy Sahary. Wkoło nas same wydmy jałowego piasku i nic więcej, jeszcze gorzej wygląda ta okolica niż w Maroku, trzeba mieć anielską cierpliwość żeby to wytrzymać. (...) Planując swój powrót do Polski, Filipiak sprawdzał czy będzie musiał służyć w polskim wojsku (...) moja ciotka była w PKU i pytała się dowódcy czy będę musiał służyć w polskim wojsku. Odpowiedzieli że nawet nie potrzebuje do PKU przychodzić tylko papiery ze sobą z Legii przywieźć i to wystarczy (...). W koszarach w Garyville Filipiak pędził życie koszarowe, pisze o tym w liście ze stycznia 1933 r. (...) pyta Pan co tutaj robimy, otóż coś innego jak nie ćwiczenia. O godzinie 7.15 wychodzimy z koszara przychodzimy o 9.30., raport jest o 10.15, potem obiad 10.30, a po obiedzie wychodzimy w pole o 12.30. i robimy ćwiczenia w polu. W każdą środę jest po obiedzie marsz kiedy wychodzi cały batalion, robimy 20 do 25 kilometrów, a w każdą sobotę po obiedzie jest przegląd w koszarach robiony przez dowódcę kompanii. W tym samym liście Filipiak cieszy się z wyjścia do cywila, co jednak



Garyville

się zmieni (...)termin mojej służby kończy się 21 maja, będę wtedy na granicy francuskiej. (...) jedno mnie niepokoi czy przyjechać prosto do Polski czy też pozostać jakiś czas we Francji. (...)Wszystko byłoby dobrze, żeby można zaraz po wyjściu z Legii dobrą pracę dostać. (...) w Garyville są też Polacy, nawet sporo, ale to przeważnie ludzie opuszczeni i oddani pijaństwu nie można z nimi sensownie porozmawiać. Jak im się stawia to się jest między nimi jak najlepszy kolega, a jak się przestanie fundować to i koleżeństwo skończone. Trafiają się niektórzy co się dobrze trzymają, ale to już jest wyjątek, i to musi być z troszkę lepszej rodziny.

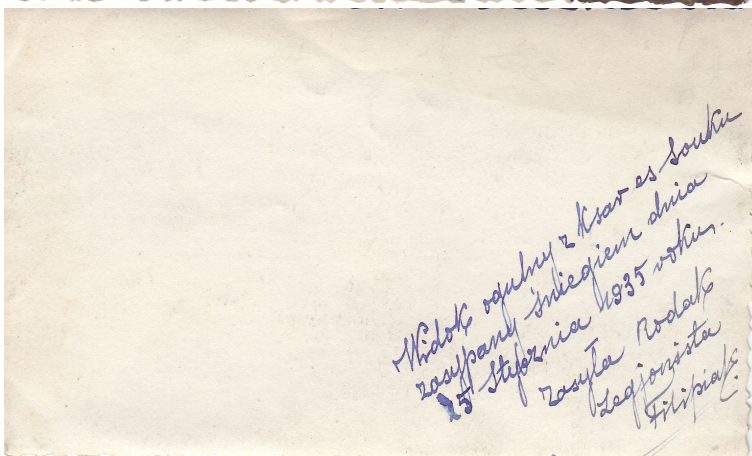
Oczekiwanie na przejście do cywila w 1933 r. było bardzo nerwowe dla Filipiaka, doszło nawet do swoistego buntu (...) proszę żeby Pan nie pisał do mnie jako Caporal Chef bo ja galony oddałem kapitanowi do biura. Żądali ode mnie służby aż za dwóch, więc mnie złość wzięła i zerwałem te galony, teraz jestem spokojny (...)

Z nieznanych powodów Stefan Filipiak przedłużył kontrakt, tak pisał o tym w liście z lutego 1935 r. będąc już ponownie w 3 REI (...) znajduje się jeszcze w Legii, a zmusiło mnie do jeszcze dłuższej służby do ukończenia 15 lat (...) Byłem poprzednio w Algierii, a obecnie znajduję się w Maroku w tej samej kompanii co poprzednio. (...) Nie wiem czy Pan słyszał o sytuacji w Maroku? Pochód za Arabami został ukończony, teraz jesteśmy w małych garnizonach i służba upływa powoli(...) jestem teraz w pobliżu Sahary w miejscowości Ksar es Souk, Jest to miejscowość dosyć ładna tylko słabo zamieszкана przez europejczyków. W swoim liście kapral Filipiak nie wyjaśnił powodów przedłużenia kontraktu oraz trwającej ponad rok przerwy w korespondencji a ograniczył się jedynie do szczerego żalu za brak kontaktu z jego strony. Możemy jedynie przypuszczać, iż nie czuł się pewny i gotowy do powrotu do Polski i chciał uzyskać francuska emeryturę wojskową.

Ostatni list Stefan Filipiak wysłał do Poznania w styczniu 1936 r. Pisał w



Piękne Arabki, 1932



Ksar Souk, 25 stycznia 1935



Meknes, Kompania Automobili, 1930

dość ogólnych słowach o tym, że (...)jestem jeszcze przy życiu i powodzi mi się jako tako(...)

Zmęczony życiem w Afryce, kapral szef Stefan Filipiak w 1938 r. powrócił do Polski. Opuścił Legię w stopniu kaprała. Czy spotkał swojego kolegę z Poznania, Józefa Michalskiego nie wiadomo, choć jest to wielce prawdopodobne. Nieznane są także losy samego Legionisty, który wrócił do swojej Polski tuż przed wybuchem wojny.